

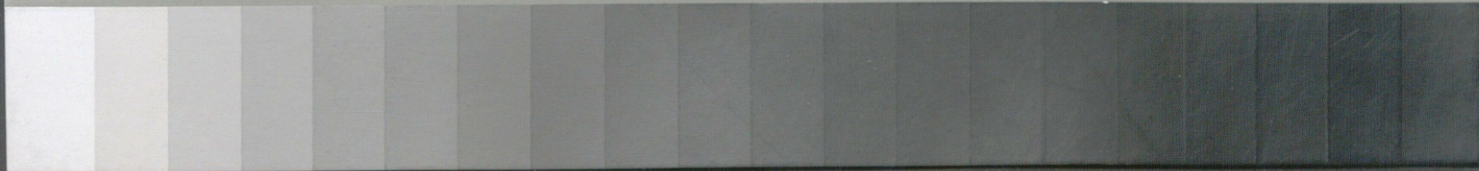
Grey Scale #13



Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



EUGENIUSZ MYCZKA

SWOISTOŚĆ STRUKTURY SPOŁECZNEJ
I EKONOMICZNEJ POLSKI
ORAZ MOŻLIWOŚĆ JEJ REFORMY



P O Z N A N



EUGENIUSZ MYCZKA

SWOISTOŚĆ STRUKTURY SPOŁECZNEJ
I EKONOMICZNEJ POLSKI
ORAZ MOŻLIWOŚĆ JEJ REFORMY



P O Z N A Ń

BIBLIOTECZKA AKCJI KATOLICKIEJ

wydawnictwo

NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

pod redakcją **KS. DR. STANISŁAWA BROSSA**

1. **Ks. Dr Ferdynand Machay.** Wyszczególnienie duchowe apostołstwa świeckiego, (wyczerpane).
2. Walka z pornografią (cykl rozpraw), str. 38, cena 0,70 zł.
3. **Msr. Dr Wilhelm Reinhard.** Katolik świecki w nadprzyrodzonym organizmie Kościoła, str. 24, cena 0,50 zł.
4. **Ks. Arcybiskup Józef Pizzardo.** Dyrektywy dla Akcji Katolickiej, (wyczerpane).
5. **Ks. Dr Karol Mazurkiewicz.** Czego uczą kryzysy ubiegłych wieków, str. 34, cena 0,80 zł.
6. **Ks. Dr Ferdynand Machay.** Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej, str. 14, cena 0,50 zł.
7. Statuty Stowarzyszeń Akcji Katolickiej,
8. Statuty i regulaminy Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, str. 58, cena 1 zł.
9. **Ks. Dr Wł. Śpikowski.** W Chrystusie — Odkupienie!, (wyczerpane).
10. Dzieło Odkupienia (cykl rozpraw), str. 32, cena 0,70 zł.
11. **Ks. Edward Wojtusik.** Socjologiczne podstawy Akcji Katolickiej. — Próba syntezy, str. 38, cena 0,80 zł.
12. **X. Zasługi Kościoła dla ludzkości,** str. 16, cena 0,50 zł.
13. **Ks. Biskup J. Hr. Mikes.** Komunizm i nacjonalizm w świetle chrześcijańskiego światopoglądu, str. 13, cena 0,50 zł.
14. **Dr Albert Niedermeyer.** Zadania lekarza - katolika, str. 15, cena 0,50 zł.
15. **Ks. Dr Kazimierz Kowalski.** Nadprzyrodzone podstawy Akcji Katolickiej str. 15, cena 0,50 zł.
16. Katolicyzm a rodzina (cykl rozpraw), str. 36, cena 0,80 zł.
17. **Eugeniusz Januszkiewicz.** Rodzina a państwo, (wyczerpane).
18. **Ks. Dr K. Michalski.** Małżeństwo i rodzina w świetle filozofii chrześcijańskiej. (wyczerpane).
19. **Ks. Jan Rostworowski T. J.** Istota małżeństwa w pojęciu katolickim.
20. **Dr Karol Górski.** Rodzina a kultura współczesna. (wyczerpane).
21. **Prof. Dr Stefan Dąbrowski.** Eugenika ze stanowiska katolickiego, str. 57, cena 1,20 zł.
22. **Dr Andrzej Niesiołowski.** Nowoczesny kryzys rodziny i jego przyczyny, str. 23, cena 0,60 zł.
23. **Dr Marian Wachowski.** Jakie czynniki społeczne zagrażają rodzinie, str. 24, cena 0,60 zł.
24. **Prof. Dr Czesław Martyniak.** Państwo i rodzina, str. 32, cena 0,50 zł.
25. **Ks. Dr Antoni Prumbs.** Koedukacja a światopogląd katolicki, str. 19, cena 0,60 zł.
26. **Prof. Dr Ignacy Czuma.** Reformy prawne dla obrony rodziny, str. 26, cena 0,70 zł.
27. **Prof. Dr Leopold Caro.** Problem społeczny w oświeceniu katolickim, str. 15, cena 0,50 zł.

(Ciąg dalszy zob. 3. strona okładki)

Swoistość struktury społecznej i ekonomicznej Polski
oraz możliwość jej reformy

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna Spółka z o. o. w Poznaniu.

EUGENIUSZ MYCZKA

Swoistość struktury społecznej
i ekonomicznej Polski
oraz możliwość jej reformy

Referat wygłoszony w czasie
III. Studium Katolickiego
w Warszawie
w dniach 5. – 10. IX. 37.



Odbitka z „Pamiętnika” Studium

31051/2



Zagadnienie swoistości struktury społecznej i ekonomicznej kraju oraz możliwości jej reformy odznacza się tym, że skupia ono w sobie wszystkie niemal najzawilsze zagadnienia wchodzące w zakres kultury duchowej i materialnej. Stąd też wynika ogromna rozległość tego podstawowego zagadnienia. Jednocześnie brak w Polsce jakichkolwiek przeoranych szlaków myśli w tej dziedzinie i konkretnych ustaleń, które by już dziś organizowały nasze życie zbiorowe i prowadziły je w określonym kierunku, stawia każdego myślącego nad tym zagadnieniem człowieka wobec konieczności krytycznego osądu zastanej rzeczywistości społecznej oraz — w poszukiwaniu rozwiązań — kroczenia własnymi szlakami, idącymi po linii odpowiedzialności osobistej za bieg historii własnego narodu. Tą odpowiedzialnością tłumaczyć się będzie wiele subiektywnych osądów i zapatrywań w moich rozważaniach, których bynajmniej nie starałem się zamknąć w ramach szablonów myślenia, przyjętych i uznanych w jakichkolwiek ugrupowaniach ideowo - politycznych, co jednak nie przeszkadzało mi przyjąć za swoje tych istniejących wartości społecznych, których źródłem jest również poczucie odpowiedzialności za naród.

Część I.

PROBLEMY POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI

Znaną jest teza o ideowym rozbiciu i rozproszkowaniu polskiej opinii publicznej. Fakt ten, jak przypuszczam, ma swe źródło w błędnym podejściu do zagadnienia najgłębszych przyczyn zła społecznego, których poszukuje się powszechnie w Polsce w jakichś zewnętrznych czynnikach, znajdujących się poza zakresem narodu polskiego i psychiki jego członków. Potwierdzeniem tego przypuszczenia jest fakt, że naród

polski zużywa dziś dużo sił na akcję negatywną, zmierzającą do zwalczania owych zewnętrznych przyczyn. A więc mamy akcję antyżydowską, antymasońską, antybezbożniczą, antykomunistyczną, antykapitalistyczną. Brak jest natomiast syntetycznej myśli konstruktywnej, której by przedmiotem była wewnętrzna organizacja społeczna narodu odpowiadająca współczesnym jego potrzebom zarówno ze względu na sytuację ekonomiczną i społeczną, jak i rzeczywistość oraz zamierzenia sąsiadujących z nami narodów. Mimo, iż niektóre obozy polityczne i ideowe w Polsce postawiły już sobie to zagadnienie, to jednak stwierdzić należy, że naród polski stoi nadal w obliczu braku sobie właściwej idei bytu i rozwoju.

Ustrój społeczny Polski współczesnej

Przez ustrój społeczny rozumiemy w dalszym ciągu typową postawę człowieka względem człowieka dla danej grupy społecznej i w danym okresie dziejów. Postawa ta może się różnie kształtować zależnie od tego, jak jest uformowana hierarchia realnych wartości społecznych w świadomości społeczeństwa. Wartości realnych t. zn. takich, które realnie za wartość się uważa i do których zdobycia realnie się dąży. Jeżeli na szczycie hierarchii wartości społecznych w świadomości grupy społecznej oraz jej członków znajduje się godność ludzka bez względu na przynależność jednostki do jakiegokolwiek grupy stanowej, zawodowej lub ekonomicznej, jeżeli uważa się, że godność ludzka każdego człowieka jest równa, to w tym wypadku taką postawę społeczną określić należy jako demokratyczną. Jeśli jednak wartościowanie godności ludzkiej uzależnione jest w świadomości jednostek i grup społecznych od jakichkolwiek ubocznych kryteriów społecznych, zawodowych czy ekonomicznych, to wówczas daną społeczność znamionuje, mówiąc najogólniej, postawa niedemokratyczna.

Pojęcia „demokratyzmu” użyłem tu w znaczeniu moralnym, wewnętrznym w przeciwieństwie do politycznej, a więc zewnętrznej demokracji. Demokracja moralna nie pokrywa się z polityczną, jakkolwiek naturalnym dążeniem tej pierwszej jest zapewnienie wszystkim członkom grupy społecznej równego udziału w jej życiu publicznym¹⁾. Urzeczywistnienie jednak pełnej demokracji politycznej, gdy nie ma jej

¹⁾ Por. „Szkice o ideokracji” Kazimierza Sołtyśika w „Polityce”.

jeszcze w moralnej postawie społecznej przeciętnego członka grupy, łatwo doprowadzić może do zwichnięcia samej idei demokratycznej.

Zagadnienie demokratyzmu w tym najgłębszym ujęciu, o którym była tutaj mowa, ma wielkie znaczenie dla zwartości i wewnętrznej spójności grup społecznych. Bez żadnego ryzyka można ustalić zasadę, że prawdziwe wewnętrzne zjednoczenie grup społecznych może się dokonać tylko na zasadach demokratycznych. Jeśli się weźmie nadto pod uwagę, że konsolidacja narodu jest dzisiaj koniecznym warunkiem dokonania jakichkolwiek osiągnięć w życiu zbiorowym, to jednocześnie trzeba stwierdzić, że demokratyzm jest jednym z najbardziej podstawowych warunków bytu i rozwoju narodu.

Nie można w zastosowaniu do Polski ustalić jakichś jednolitych określeń charakteryzujących ustrój społeczny. Badanie monograficzne tego zagadnienia mogłoby doprowadzić do różnych jego rozwiązań w różnych środowiskach i w różnych częściach kraju. Na ogół jednak można ustalić jako zasadę, że Polska w poczuciu wewnętrznym, moralnym swoich członków demokratyczną właściwie nie jest. Do świadomości elity społecznej do dziś jeszcze nie dotarło zagadnienie ludzkiej godności chłopca, robotnika, poczucie odpowiedzialności za los tych najliczniejszych warstw narodu, stanowiących jego zrąb i rdzeń. Zdają sobie doskonale z tego sprawę nasze „doły społeczne” i najczęściej nie wierzą tym, którzy nimi z oddali kierują i napróżno usiłują, nie będąc w ludzie, władać ludem.

Władysław Orkan w ten sposób wyraża się o społeczeństwie polskim w swych „Listach ze wsi”¹⁾: „Wprawdzie demokratyzm wywieść się u nas zwykło, jak odświętną, deszczem odbarwioną już chorągiew, przy każdej sposobności; wprawdzie wielu publicystom naszym demokratyzm ów nie schodzi (nie powiem z ust, ale) z ostrza pióra; mamy więc demokratyzm socjalny, narodowy, chrześcijański i jaki tam jeszcze; konserwatyzm nasz nawet nim się w dni zwykle pieczętuje, jako sygnetem temporis; ... lecz społeczeństwo nasze w krwi, w poglądach, we wszystkich swoich tak jednostkowych, jak i zbiorowych postępkach, wcale a wcale demokratyczne, jakby się spodziewać należało nie jest”.

Między innymi opowiada Wł. Orkan, iż będąc w Genewie, zauważył raz na ulicy „dziwną” grupę składającą się z dwu ludzi: „Byli to:

¹⁾ Patrz „Listy ze wsi” tom I, str. 55 i nast.

zamiatacz ulic, oparty na miotle i elegancki pan w tużurku, w lśniącem cylindrze. O czymś ze sobą w zaufaniu widocznym z zajęciem rozprawiali. Zbliżyli się później na trotuar, usiedli przy stoliku. Pan poprosił o wermut; wypili i rozstali się z uściskiem dłoni". Scenę tę wyjaśnił kelner następująco: „Rzecz zwykła. — Ów pan w cylindrze jest posłem z tego okręgu do Rady Związku, a zamiatacz ów jest jego wyborcą. Poseł informował się u niego o stanie życia, zarobków”...

„Gdzieżby to u nas poseł z zamiataczem — chyba podczas dni wyborów.

„Dalecyśmy, dalecy od demokracji. Azjatyckim jesteśmy jeszcze społeczeństwem w stosunku do Zachodu.”

„Arystokracja nasza odcina się i zasklepia w swej próżni, z bezzmierną pogardą patrząc na ludzi innej sfery. Mieszczaństwo znów małpuje niezgrabnie tamtą w jej nawykach i wadach, patrząc ze swej domniemanej wyższości na chłopa, jako na coś bardzo niższego”.

Nie zbyt idealnie przedstawia się ta sprawa i wśród ludu wiejskiego. I tutaj zjawiają się kryteria bądź ekonomiczne (ilość posiadanego gruntu), bądź rodowe wytwarzające wewnątrz warstw ludowych podklasy społeczne, które mogą się przerodzić w nowe zróżnicowania społeczne i wytworzyć podział na nowe społeczne „góry” i „doły”.

Umyslnie zatrzymałem się dłużej nad wywodami Wł. Orkana, ponieważ sprawy te mają szczególnie dziś swoją ogromną a niedocenianą wagę.

Rozważania i cytaty o ustroju społecznym nie mają za zadanie stać się jeszcze jednym zarzewiem niechęci i walk poszczególnych warstw społecznych w Polsce. Przeciwnie: zmierzają one jedynie do wskazania i usunięcia tych czynników, tkwiących we wszystkich warstwach, które trwale uniemożliwiają rzeczywiste zespolenie się całego narodu we wspólnej idei bytu i rozwoju. Nie chodzi też tutaj o pomijanie milczeniem wartości, wnoszonych przez poszczególne warstwy do naszego życia społecznego. Z drugiej jednak strony zapisywanie zasług jednostek na rzecz tej czy innej warstwy społecznej, zaciemniłoby obraz rzeczywistości, utrudniłoby wykrycie czynników istotnych, stanowiących cechy zasadnicze i powszechne warstw, jako takich¹⁾.

¹⁾ Uzupełnieniem rozwiązań o ustroju społecznym jest jeszcze to wszystko, co zostało w dalszym ciągu powiedziane o konserwatyźmie społecznym.

Sytuacja ekonomiczna

Ustrój społeczny, rozumiany jako typowa postawa człowieka względem człowieka, wywiera decydujący wpływ na wszystkie dziedziny życia danej zbiorowości, a więc zarówno w zakresie kultury, jak i gospodarstwa społecznego. Wadliwy ustrój społeczny dawnej Polski był przyczyną jej ekonomicznego niedorozwoju. Skoro kodeks obyczajowy zabraniał zajmowania się przemysłem i handlem, jako czynnościami hańbiącymi fałszywie pojętą godność człowieka, to nie można się dziwić, że kraj nie mógł się normalnie ekonomicznie rozwijać, że żywotne siły narodowe polskie ujarzmione wypaczonym poglądem na świat społeczeństwa marniały i w rezultacie wytworzył się typ Polaka niedynamicznego, niezdobywczego, lecz zakwaszonego jakby w swoim własnym zaścianku.

Dużo się dzisiaj w Polsce mówi o poprawie koniunktury. Poprawa koniunktury gospodarczej przysłała nagle, nieoczekiwanie, bez żadnej prawie naszej społecznej zasługi. Uspiała też ona naszą czujność, wzbudzając błogi optymizm, pogodne i jasne spojrzenie w przyszłość. Jeśli jednak prawdą jest, że pogoda ducha i optymizm, który zwalnia od czujności i walki społeczeństwo, są cechami upadających raczej, a nie rozwijających się narodów, jak twierdzi Stanisław Brzozowski („Legenda Młodej Polski”), to należy uważnie przyjrzeć się gospodarczej rzeczywistości i jej przemianom obecnym i możliwym w przyszłości.

Istotnie zanotować należy pewne oznaki poprawy sytuacji ekonomicznej. A więc budżet za rok ubiegły zamknięty został po raz pierwszy od kilku lat niewielką nadwyżką wpływów nad wydatkami. Wzrastają również wskaźniki produkcji i zatrudnienia, podniósł się znacznie poziom cen produktów rolnych. Wystarczy jednak porównać nasze osiągnięcia z innymi narodami, a już nasuwają się poważne wątpliwości co do natężenia owej poprawy koniunktury w Polsce. I tak, przyjmując dane przeciętne za rok 1936, wskaźnik produkcji przemysłowej wynosił w stosunku do roku 1928 — w Bułgarii 113, w Grecji 138, w Rumunii 137, na Węgrzech 134, w Estonii 120, w Finlandii 131, w Danii 135, a w Polsce tylko 72. W pierwszym kwartale 1937 r. wskaźniki produkcji przemysłowej wynoszą: w Anglii 130, w Niemczech 109, w Stanach Zjednoczonych 106 — a w Polsce 77¹⁾, w czerwcu t. r. wskaźnik produkcji wynosił w Polsce 83,9.

¹⁾ „Goniec Warszawski” z dn. 14. VI. 37 r. nr. 162 za przeglądem tygodniowym niemieckiego instytutu badania koniunktur.

Poprawie koniunktury nie można mierzyć wyłącznie cyframi bezwzględny wzrostu produkcji. Jeśli się bowiem porówna dynamikę gospodarstwa społecznego z tempem przyrostu ludności, to wówczas może się okazać, że przyrost bogactwa społecznego na głowę mimo wzrostu cyfr bezwzględnych, dotyczących całego gospodarstwa, właściwie maleje. O wzroście dobrobytu społecznego, o istotnej trwałej poprawie ekonomicznej można mówić dopiero wówczas, gdy istnieje przyrost bogactwa społecznego na jednostkę. W przeciwnym razie poprawa jest fikcją. Jak się ta sprawa przedstawia w Polsce wobec półmilionowego blisko rocznego przyrostu — nie wiem, ani nie wiem także, czy w ogóle u nas takie obliczenia się przeprowadza.

Stwierdzając w każdym razie ożywienie gospodarcze, wyrażające się w cyfrach bezwzględnych, należy jednak uczynić przekrój poprzeczny życia gospodarczego, aby określić bliżej miejsce startu. Określenie ilości ziemi, kapitału i pracy najlepiej scharakteryzuje naszą rzeczywistość gospodarczą.

a) Z i e m i a

Mało jest ludzi w Polsce, którzy by się łudzili, że ziemi w Polsce wystarczy dla obdzielenia nią wszystkich rodzin, zamieszkujących wieś i do utrwalenia na zawsze rolniczego charakteru kraju. Dane statystyczne uwydatniają ogromną dysproporcję między zapotrzebowaniem ziemi a faktyczną możliwością jego pokrycia. Ogółem użytków rolnych w Polsce jest według danych za rok 1931 — 25.589 tys. ha. Z tego na gospodarstwa prywatne powyżej 50 ha przypadało w r. 1931 — 4.618.800 ha., a na obszar użytków rolnych związków prawa publicznego — 1.450.900 ha. Reszta użytków rolnych tj. 19,5 milion. ha należy do gospodarstw poniżej 50 ha. Ponieważ gospodarstw do 50 ha było według statystyki za rok 1921 ponad 3 miliony, a powyżej 50 ha tylko 30 tysięcy, zatem, jak wynika z zestawienia ilości tych gospodarstw z ilością przypadającej na nie ziemi, rozdział jej na poszczególne rodzaje gospodarstw jest wybitnie nierównomierny. Tym niemniej nawet przy najbardziej sprawiedliwym podziale ziemi nie można by osiągnąć pokrycia jej zapotrzebowania ze względu na wielką ilość gospodarstw drobnych i karłowatych.

Gospodarstw drobnych i karłowatych o obszarze poniżej 5 ha było w kraju w r. 1921 ponad 2 miliony (w tym 1 milion gospodarstw do 2 ha).

Oczywiście dzisiaj stan ilościowy gospodarstw karłowatych przedstawia się znacznie gorzej. Nowszych i ścisłych danych w tej dziedzinie nie ma, ponieważ wyniki spisu gospodarstw z r. 1931 dotychczas nie zostały opublikowane.

Pewne światło na proces rozdrobnienia gospodarstw karłowatych rzucają dane statystyczne z r. 1928 sporządzone dla celów skarbowych¹⁾, według których ilość gospodarstw do 5 ha wynosiła w tym roku 3.369.236 o łącznym obszarze 8.090 tys. ha (przeciętnie na jedno gospodarstwo przypada 2,4 ha). Cyfry te są przerażające, jeśli się weźmie pod uwagę, że 5 ha, to jest minimum, z którego rodzina zdolna jest jeszcze normalnie się wyżywić. Cyfry te świadczą również o olbrzymiej rozpiętości między zapotrzebowaniem, a pokryciem ziemi. Wadliwy ustroj rolny wywiera wielki wpływ na sprawy całego gospodarstwa społecznego. Wieś stanowić winna normalnie rynek zbytu dla produktów przemysłu, rzemiosła itd. Wskutek ogromnego rozdrobnienia gospodarstw znaczny ich odsetek jest wyłączony z orbity produkcji, wymiany i konsumpcji. Wieś polska do dziś jeszcze nie odgrywa roli wewnętrznego rynku zbytu w takim stopniu, w jakim powinna tę rolę odgrywać.

Procesy w dziedzinie ustroju rolnego idą w dwu kierunkach: szybkiego rozdrabniania się najmniejszych gospodarstw oraz zbliżania się kresu możliwości podziału gospodarstw wielkich na rzecz małych. Fakty te zmuszają społeczeństwo do daleko posuniętej czujności i poszukiwaniu nowych rozwiązań w dziedzinie ustroju rolnego w ramach całego gospodarstwa społecznego.

Obok postępującego rozdrobnienia gospodarstw małych trzeba podkreślić jeszcze fakt niskiej wydajności produkcji rolnej w Polsce. Tak np. produkcja żyta z 1 ha w Polsce wynosi przeciętnie 11,2 kwintali, gdy w Niemczech 17,3 kwintali, w Czechosłowacji 17,4, w Holandii 21,5. Podobnie przedstawia się wydajność innych ziemiopłodów z ha, jak pszenicy, jęczmienia, owsa, ziemniaków itd. Częściowo trzeba to zapisać na rachunek gleby w Polsce, która jest mniej urodzajną niż na Zachodzie, ale głównie wchodzi tu w grę niska kultura rolna w kraju z wyłączeniem jedynie zachodnich dzielnic.

¹⁾ Rocznik Ministerstwa Skarbu 1928, t. III, str. 100.

b) K a p i t a ł

Znaną jest teza, że Polska posiada mało kapitału. Ale nie można poprzestać na tym ogólnikowym stwierdzeniu. Trzeba w przybliżeniu przynajmniej zdać sobie sprawę z rozmiarów braku. Nie rozporządzam niestety danymi, dotyczącymi ilości kapitału w Polsce i w innych krajach, w stosunku do ich potrzeb, stąd też zmuszony jestem poprzestać na podaniu pewnych danych, pośrednio oświetlających to zagadnienie. Jednym z wskaźników stopnia zaopatrzenia w kapitał społeczeństwa jest ilość wkładów oszczędnościowych, przypadających na 1 mieszkańca. Otóż w Polsce przypadło wkładów oszczędnościowych na mieszkańca w 1935 r. — 39,3 zł. Natomiast już w końcu 1930 r. ilość wkładów na głowę wynosi: w Czechosłowacji 344 zł, we Włoszech 315 zł, w Austrii 287 zł, w Finlandii 226 zł, w ubogiej i gospodarczo nieuporządkowanej Hiszpanii 96 zł (oczywiście przed wybuchem wojny domowej)¹⁾. Celowo tutaj pominięto bogate kraje zachodniej Europy, jak Niemcy, Francję i Anglię, z którymi trudno nasz kraj porównywać. Przytoczone dane porównawcze tylko w przybliżeniu ilustrują stan wkładów w innych państwach, ponieważ nie obejmują one oszczędności lokowanych w papierach wartościowych, co na Zachodzie praktykuje się w znacznym stopniu.

Stan ubóstwa ekonomicznego polskiego społeczeństwa potwierdzają również dane, dotyczące dochodów budżetowych państwa przypadających na 1 mieszkańca w porównaniu z zagranicą. Otóż u nas dochód ten wynosi 56 zł, natomiast w Estonii 102 zł, na Litwie 90 zł, w Czechosłowacji 130 zł, w Niemczech 221 zł, we Francji 365 zł, w Anglii 501 zł (ok. 9 razy więcej niż w Polsce). Wynikałoby stąd, że u nas obciążenie podatkowe jest stosunkowo niskie. W porównaniu jednak z siłą płatniczą społeczeństwa dochodzi się jednak do wprost przeciwnego wniosku.

Nie można się zatem dziwić, że Polska należy do krajów o najniższym dochodzie społecznym²⁾.

¹⁾ Prof. Rybarski: „Przyszłość gospodarcza Polski”, str. 28.

²⁾ Według Małego Rocznika Statystycznego dochód społeczny Polski wynosił w roku 1933 — 15 miliardów zł, w przeliczeniu na głowę około 440 zł. Istnieją jednak obliczenia, oceniające znacznie niżej dochód społeczny Polski, przeciętnie przypadający na jednostkę. Jeśli się weźmie pod uwagę, że dochód społeczny elity społecznej w Polsce jest znacznie wyższy od przeciętnej, to można sobie dopiero wyobrazić, na jakim poziomie znajduje się dochód społeczny mas.

Centralnym i niezwykle doniosłym zagadnieniem dla narodu i państwa polskiego jest jednak udział kapitału obcego w życiu gospodarczym Polski lub — podchodząc z innej strony do tego samego zagadnienia — zasięg polskiego kapitału narodowego w naszym gospodarstwie społecznym. Sprawa ta — można bez przesady powiedzieć — przedstawia się tragicznie. Nie dość stwierdzić, że w Polsce kapitału jest mało. Tezę tę trzeba uzupełnić w tym kierunku, że te kapitały, które podtrzymują żywotność naszego organizmu gospodarczego, nie są nasze w wielkim procencie.

Jedynym bodaj miarodajnym źródłem danych, niezbędnych dla oświecenia tej sprawy jest wydawnictwo Gł. Urz. Stat. pt. „Bilans płatniczy Polski” (najnowszy za rok 1934 i 1935). Źródło to nie daje niestety pełnego zobrazowania zagadnienia udziału zagranicy w kapitałach przedsiębiorstw krajowych, nie mówiąc już oczywiście o udziale w tych przedsiębiorstwach kapitałów krajowych, lecz niepolskich. Gł. Urz. Statyst. nie objął bowiem badaniami wszystkich przedsiębiorstw polskich, lecz tylko te, które posiadają akcjonariuszy lub udziałowców zagranicznych, a nadto i z tej ostatniej grupy nie wszystkie przedsiębiorstwa zostały zbadane, lecz jedynie wszystkie spółki akcyjne oraz około 300 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością i innych przedsiębiorstw, jak również oddziały przedsiębiorstw zagranicznych, działające w Polsce. Stwierdzić tylko można, że ankieta Gł. Urz. Statyst. objęła większość dużych przedsiębiorstw z pominięciem mniejszych, gdzie kapitał zagraniczny przypuszczalnie rzadko jest lokowany. Dane zbierano za pomocą ankiet, wypełnianych przez przedsiębiorstwa, wszystko więc zależy od ich prawdomówności. „Ustalenie wysokości udziału zagranicy w kapitałach przedsiębiorstw możliwe jest tylko z pewnym przybliżeniem. Większość akcji w spółkach akcyjnych stanowią akcje bezimienne, których posiadacze są najczęściej nieznanymi. Dlatego też przedsiębiorstwa wypełniające ankietę, częstokroć nie są w stanie określić w czyich rękach znajdują się akcje”¹⁾.

Po tych wszystkich zastrzeżeniach można przystąpić do określenia stopnia opanowania naszego życia gospodarczego przez kapitał zagraniczny. Zobowiązania zagraniczne Polski (państwowe, samorządowe i prywatne) wynosiły ogółem w ostatnim dniu 1935 r. — 7.351,4 milion. zł., co stanowi mniej więcej dziesiątą część majątku narodowego Polski (dane te nie obejmują zobowiązań, powstałych w r. 1936 i 1937). Reszta

¹⁾ „Bilans płatniczy Polski” 1934 i 1935, str. 15.

przypada na zobowiązania prywatne (to najwięcej nas tutaj interesuje) w ogólnej sumie 4.028,7 milion. zł. Suma ta rozpada się na dwie części, mianowicie: 1-o udział zagranicy w kapitałach zakładowych banków i przedsiębiorstw krajowych, jak również kapitały i kredyty oddziałów przedsiębiorstw zagranicznych działających w Polsce, co stanowi 2.397,4 milion. zł, jako kredyty długoterminowe; 2-o kredyty krótkoterminowe banków, przedsiębiorstw prywatnych i oddziałów przedsiębiorstw zagranicznych w sumie 1.568,4 milion. zł.

Aby nieco zmniejszyć te astronomiczne cyfry w stosunku do naszych możliwości płatniczych, zaznaczę, że należności zagraniczne Polski wynosiły w ostatnim dniu 1935 r. — 419,6 milion. zł. Decydującym momentem dla określenia struktury ekonomicznej kraju jest udział procentowy zagranicy w kapitałach przedsiębiorstw krajowych. Dane statystyczne podane są przy uwzględnieniu jedynie kredytów długoterminowych, tkwiących w kapitałach zakładowych. Otóż w zbadanych przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, bankach (łącznie z Bankiem Polskim) i towarzystwach ubezpieczeń udział zagranicy wynosił w dniu 31. XII. 1935 r. — 66,3% (w r. 1934 — 66,1%).

Różne gałęzie naszego życia gospodarczego opanowane są w różnym stopniu przez kapitał zagraniczny. I tak: udział zagranicy wynosił w dniu 31. XII. 1935 r. w górnictwie 83% (w tym w górnictwie naftowym 88,6%), w hutnictwie 88,2%, w przemyśle mineralnym 32,3%, metalowym 41,5%, elektrotechnicznym 77,1%, chemicznym 74,4%, włókienniczym 50,5%, drzewnym 81,5%, budowlanym 61,3% itd., w handlu towarowym 68,2%, gaz woda i elektryczność 87,9%. Warto również zanotować, że kapitału obcego w towarzystwach ubezpieczeń społecznych mamy 15,8 milion. zł na ogólną sumę 20,0 milion. zł, co stanowi 79,0% (w r. 1934 — 75,6%), jak również, że w Polsce istnieje 33 oddziały przedsiębiorstw zagranicznych o ogólnym kapitale zakładowym (wyłącznie obcym) 152,2 milion. zł oraz o ogólnej sumie zobowiązań wobec centrali — 260,7 milion. zł.

Jak już wyżej wspomniałem, udział kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwach krajowych, obliczono nie w stosunku do wszystkich przedsiębiorstw, ale tylko tych, w których znajduje się faktycznie kapitał obcy. Pozostają jeszcze niezbadane przedsiębiorstwa o kapitale wyłącznie krajowym. Otóż wiemy, że w tej dziedzinie posiadają wielki zasięg kapitały niepolskie, głównie — żydowskie. Ale w tym wypadku nie posiadamy żadnych danych cyfrowych. Taka statystyka przynaj-

mniej oficjalnie nie istnieje. A szkoda, nie wiemy bowiem, co faktycznie do nas należy, a co nie. Trzeba zatem poprzestać jedynie na stwierdzeniu, że zasięg krajowych, lecz niepolskich kapitałów w życiu gospodarczym Polski jest znaczny.

Słowem dochodzi się do wniosku, że to wszystko, co jest zorganizowane na większą skalę w Polsce w dziedzinie przemysłu i handlu, do nas nie należy w olbrzymim procencie. Polski kapitał narodowy w zakresie przemysłu i handlu jest jakby organem szczątkowym naszego życia gospodarczego, a naród polski nie może zasłużyć sobie na tytuł gospodarza w swoim własnym kraju.

I tutaj nasuwają się nieodparcie pewne wnioski z rozważań nad koniunkturą gospodarczą w Polsce. Koniunktura niewątpliwie się wzmacnia, ale pracuje ona w takim tylko stopniu na rzecz narodu polskiego, w jakim naród nasz uczestniczy w ogólnej ilości kapitału w życiu gospodarczym kraju, czyli innymi słowy — w stopniu minimalnym. Jak wiemy, nasze życie gospodarcze zorganizowane jest na zasadach kapitalistycznych, w myśl których zysk z kapitału należy się jego prawemu właścicielowi, przy czym od tego ostatniego nie wymaga się żadnych społecznych motywów działania, lecz uprawnia się jego interes osobisty. Jeśli się to stosuje do członków narodu, to tym więcej odnosi się ta zasada do obcych, którzy pracują u nas nie z idealistycznych pobudek, nie w celu pobudzania życia gospodarczego Polski i dźwigania jej z nędzy, ale z dążenia do maksimum zysku. Zysk z obcego kapitału nie obraca się zatem na pożytek narodu, ale płynie do swego macierzystego źródła tj. zagranicę. Koniunktura zatem może się w Polsce wspólnie rozwijać, lecz będzie ona dostarczać wysokich dochodów głównie obcym kapitalistom, a naród polski pozostanie nędzarzem, zbierającym okruchy ze stołu tych, którzy u nas się zagospodarowali wskutek naszych narodowych właściwości psychicznych, a przede wszystkim wskutek braku przedsiębiorczości, inicjatywy i cech zdobywczych.

c) P r a c a



Paradoksalnymi wydają się w świetle rzeczywistości twierdzenia o nadmiarze pracy w Polsce. Zapotrzebowanie pracy — zdawało by się — jest tak wielkie, że nie powinno być mowy ani o bezrobociu ani o przeludnieniu. Tymczasem w r. 1936 mieliśmy 466 tys. zarejestrowa-

nych bezrobotnych, a przeludnienie wsi oceniają jedni na 8—9 milionów osób, inni znacznie niżej, mianowicie na 4—5 milionów. W rzeczywistości przeludnienie wsi istnieje nie tyle w stosunku do ilości ziemi, ile w stosunku do kapitału, zatrudnionego w rolnictwie, którego daje się tutaj odczuwać szczególnie brak. Przeludnienie wsi obok wzmożonej emigracji do miast dałoby się najlepiej usunąć przez skierowanieżywionego strumienia kapitału na wieś oraz przez podniesienie oświaty i kultury rolnej celem wzmożenia wydajności plonów z ha.

Reasumując to, co zostało powiedziane o ilości ziemi, kapitału i pracy, dochodzi się do wniosku, że kraj nasz cechuje z jednej strony wybitny brak kapitału oraz względny brak ziemi, a co za tym idzie olbrzymie zadania społeczne do odrobienia i wykonania, a z drugiej — „nadmiar” rąk roboczych.

P r z y c z y n y

Jak wytłumaczyć sobie te wszystkie zjawiska, o których mówiliśmy? Z jednej strony społeczeństwo polskie wykazuje brak postawy demokratycznej w stosunkach społecznych, z drugiej strony Polska należy do krajów najbardziej zacofanych pod względem ekonomicznym. Trzeba te fakty wytłumaczyć, wykryć związki przyczynowe, które nieuchronnie doprowadziły kraj do jego obecnego stanu, gdyż innej drogi do odwrotu i wstąpienia na tory rozwoju nie ma.

Wyjaśnienia tych niezmiernie doniosłych zagadnień podjął się ze stanowiska przeciwnego katolicyzmowi Jan Stachniuk w swych artykułach pt. „Nurt naszej epoki”, zamieszczonych na łamach „Polityki”. Autor twierdzi słusznie, że o istocie rozwoju pewnego okresu historycznego decyduje w głównej mierze zorganizowana dusza zbiorowa lub inaczej: ideologia grupy, przez którą rozumieć należy te „treści duchowe, posiadane przez jednostkę, które nie przez nią zostały stworzone, lecz stanowią trzon jej osobowości”. Otóż polską ideologię grupy wypełnił nieomal bez reszty katolicyzm, który decydująco oddziałał na charakter narodowy i ukształtował profil duchowy polskiej przeciętnej społecznej. Zasadnicze cechy charakteru przeciętnej społecznej, uformowane pod wpływem katolicyzmu, są następujące: personalizm ściśniony, wola wegetacji i sentymentalizm. Najistotniejszym momentem jest personalizm tzw. ściśniony, wyrażający się w ten-

dencji ucieczki ze świata zewnętrznego, redukowania zasięgów swego „ja” i to w zupełnym przeciwieństwie do narodów anglo - germańskich, uformowanych głównie pod wpływem protestantyzmu, gdzie indywidualizm zasadza się na dążności do rozszerzenia „ja” na świat rzeczy położonych w świecie zewnętrznym. Zdobyć na własność fabryki, majątku, większej sumy dolarów czy funtów, podporządkowanie sobie rzeczy i ludzi, owa tendencja zdobywcza świata, która dała kapitalizm, imperium brytyjskie, są istotą indywidualizmu”. W rezultacie Stachniuk dochodzi do wniosku, że linia rozwoju dziejowego Polski jest zdeteminowana przez pierwsze i zasadnicze przesłanki naszego życia zbiorowego, wyrażające się w ideologii grupy, opartej o katolicyzm. Katolicyzm wyznacza bieg historii Polski, na nim spoczywa główny ciężar odpowiedzialności. Wskutek osłabiającego na psychikę narodową wpływu katolicyzmu, Polska mniej więcej od XVI w. znalazła się na linii degradacji dziejowej, która nie uległa zmianie nawet po odzyskaniu niepodległości. Nawrót narodu polskiego na nowe tory może się dokonać jedynie przez odrzucenie pierwszego ogniwa tj. katolicyzmu. W rozumowaniu tym kryją się ziarna prawdy mimo pomieszanania pewnych zasadniczych pojęć dotyczących katolicyzmu.

Trzeba przede wszystkim przeprowadzić pewne niezmiennie doniosłe rozróżnienie, mianowicie odróżnić: katolicyzm, jako system prawd i norm obiektywnych i niezmiennych w czasie i przestrzeni oraz społeczny system realizacyjny katolicyzmu, odrębny dla każdego narodu i każdej epoki historycznej. Katolicyzm w właściwym tego słowa znaczeniu, tj. doktrynalny, posiada swoje źródło w świecie pozaludzkim, czerpie siłę swej prawdy od najwyższej istoty — Stwórcy wszechrzeczy i dlatego też nie może stać w sprzeczności z najgłębszą prawidłowością rozwoju świata ludzkiego, jak i materialnego. Katolicyzm doktrynalny nie jest zatem zjawiskiem koniunkturalnym, ważnym dla pewnych tylko narodów i okresów ich rozwoju, ale posiada cechy wiecznotrwałości, stanowiąc oś dziejów ludzkości po wszystkie czasy i — wbrew pozorom, które przeciw tej tezie przemawiają — wszystkich narodów i ziem.

Istnieją jednak odrębne narody i odrębne ich cechy psychiczne, jak również nieustannie zmieniające się warunki zewnętrzne ich bytu. Pojęcie odrębności cech psychicznych narodów należy rozumieć w tym wypadku w tym sensie, że cechy te nie są trwałe, mogą więc ulegać zmianom. Każdy naród bowiem może nieustannie tworzyć i wy-

pracowywać swój charakter narodowy i zmieniać swoje duchowe oblicze. Chodzi tu zatem tylko o cechy psychiczne istniejące w danym okresie historycznym i w danych warunkach. I otóż złączenie się katolicyzmu doktrynalnego z odrębnymi właściwościami psychicznymi poszczególnych narodów żyjących w danych warunkach zewnętrznych i w danym okresie dziejów wytwarza różne narodowe systemy realizacyjne katolicyzmu. O ile katolicyzm doktrynalny jest niezmienny w czasie i przestrzeni, o tyle systemy realizacyjne są z natury swej zmienne, a przynajmniej takimi być powinny.

Czy katolicyzm doktrynalny zawiera w sobie jakieś pierwiastki, które by nieuchronnie musiały sprowadzać na narody procesy ich degradacji dziejowej? Nie! Żadna religia, a szczególnie katolicka, nie może zawierać w sobie takich wychowawczych elementów społecznych, nie byłaby bowiem religią. Religia jest pewnym specyficznym stosunkiem człowieka do swego Stwórcy; z Niego i Jego dzieł człowiek ma czerpać wzory dla siebie. Bóg jest miłością najwyższą, ale czyż miłość jest tylko czczym sentymentalizmem, jest ucieczką od świata zewnętrznego? Dziełem miłości jest wszechświat i ludzkość. Miłość to zatem potężna, dynamiczna siła twórcza, wnosząca w dzieła tworzone najwyższy ład i prawidłowość. Stąd też religia, a szczególnie religia katolicka podnosi wysoko godność pracy, uważając ją za współuczestnictwo w akcie stwórczym Boga. Religia, która by narzucała człowiekowi kaganiec jego twórczości, jego pędowi do uzewnętrzniania się, do utrwalania w świecie pozaludzkim dziełami dokonywanymi na ziemi, byłaby zaprzeczeniem twórczych właściwości Boga. Religia jest najbardziej dynamicznym, największe człowiekowi wymagania stawiającym czynnikiem rozbudowy świata zewnętrznego, jako uczestnictwa w dziele stworzenia w granicach ludzkich możliwości.

Istnieje tu jednak pewien zasadniczy warunek, odróżniający aktywną postawę katolików od innych dynamizmów, a mianowicie: rozwój jednostek jak i narodów nie może się odbywać kosztem niszczenia innych jednostek i narodów. Co prawda myśl nasza nie wzniosła się dzisiaj wyżej ponad ideologię pożerania narodów słabszych przez narody silniejsze. Istnieje dużo katolików, którzy pochwalają podboje i każą nam mieć szacunek dla ich inicjatorów, ponieważ dzieje się to „pro publico bono” — dla dobra narodu. Czy jednak jest to jedyna metoda rozrostu i budowania narodowej potęgi? Czy istotnie potrzeba tere-
nu i surowców z jednej, a siła z drugiej strony stwarzają moralne prawo

podbojów? Dziś tak jest zakorzeniony kult siły i zwycięskiej przemocy, że niebezpiecznie jest wprost odpowiedzieć na to pytanie: nie! Religia ucieleśniona w narodowym systemie realizacyjnym niesie ideę pozytywnego budownictwa, pokojowego współżycia i współdziałania z sobą narodów nad rozwiązywaniem zagadnień wchodzących w zakres sprawiedliwości międzynarodowej. Stąd też taki instrument działania, jakim jest armia, jeżeli użycie argumentu jej siły staje się koniecznością dziejową wobec niszczycielskich zapędów sąsiadów (bądź celem przeciwdziałania, bądź zapobieżenia tym zapędom), winien być oddany w ręce ludzi stanowczych, ale najbardziej duchowo opanowanych.

Nie każdy jednak narodowy system realizacyjny katolicyzmu społecznego zawiera pełnię wychowawczych czynników, jakie w sobie posiada religia. Sądzę, że polski system realizacyjny katolicyzmu zawiera tych czynników — mało.



System realizacyjny można rozpatrywać z dwu zasadniczych punktów widzenia, mianowicie: 1-o stosunków między jednostkami w ramach społeczności (co dotyczy sfery ustroju społecznego, jako typowej postawy człowieka względem człowieka), oraz stosunków między społecznościami, 2-o stosunku przeciętnej jednostki, tworzącej oblicze duchowe społeczności do czynników przyrodzonych, a więc do świata pozaludzkiego, do żywiołu.

Ustrój społeczny Polski, jak już stwierdziłem, jest niedemokratyczny w wewnętrznym nastawieniu przeciętnego członka społeczności polskiej. Jednocześnie psychika przeciętnego Polaka jest do gruntu przesiąknięta ideologią konserwatywną. To nie prawda, że konserwatyści rekrutują się tylko z jednej warstwy społecznej. Konserwatyzmem społecznym płynącym z góry przesiąknięte są wszystkie warstwy społeczne w Polsce od elity począwszy, a na dołach społecznych skończywszy. Nawet przeprowadzenie reformy rolnej przeciw temu nie świadczy.

Konserwatyzm społeczny zasadza się a) na typowej postawie społecznej, godzącej się na zastaną hierarchię wartości, istniejącą w pojęciu współczesnej społeczności polskiej, a stawiającą wartości materialne na najwyższym szczycie, b) na postawie uznającej istniejącą strukturę społeczną narodu bez względu na przyczynowy związek tej struktury z losami Polski. Elita społeczna kultywuje postawy ekono-

miczne, utrzymujące jej pozycję socjalną, uważając tę pozycję za niewzruszalny kanon, bez względu na losy tego świata. Doły społeczne pragną radykalnych zmian, ale idących w tym kierunku, aby zdobyć dla siebie jak najwięcej wartości, które posiada obecna elita społeczna, a które uważane są za jedyne realne wartości, mogące być przedmiotem realnych dążeń i walk. Za nowym ustrojem społecznym, gdzieby sukmana nie była czymś społecznie gorszym od karmazynu, gdzie karmazyn za najwyższy zaszczyt i powinność uważałby słu ż e n i e s u k m a n i e, za tym nowym ustrojem tęsknią realnie (a nie tylko sentymentalnie) nieliczne jednostki.

Ważne jest to, że konserwatyzm społeczny wsączył się w polski narodowy system realizacyjny katolicyzmu, co stoi w poprzek naglącej potrzeby przebudowy psychicznej i społecznej narodu polskiego w duchu jego rzeczywistego zjednoczenia. Ponieważ konserwatyzm społeczny nie dopuszcza do wyzwolenia się z psychiki narodowej sił dynamicznych i twórczych, trzeba tedy stwierdzić, że postawa konserwatywna jest postawą areligijną (choć konserwatyści mogą być ludźmi pobożnymi), nietwórczą, nie pozwalającą bowiem w należyty sposób spełnić obowiązku wobec Boga, skierowania narodu polskiego na tory pełnego rozwoju.

Konserwatyzm społeczny to nie jest ideologia wymyślona, narzucona człowiekowi z zewnątrz, nie jest też ona związana koniecznie z losami jednej tylko jakiejś warstwy społecznej. Ideologia konserwatywna posiada swoją genezę w psychice ludzkiej, w jej „naturalnym” dążeniu do pieniądza, stanowiska społecznego, władzy itd. Stąd też ideologii tej się nie usunie przez walkę z jakąś jedną tylko warstwą, ale przez walkę skierowaną do wnętrza człowieka o wyzwolenie go z okowów materializmu.

Nasuwa się tutaj pewne paradoksalne zestawienie faktów: jesteśmy narodem zmaterializowanym w dążeniach poszczególnych członków, a jednocześnie stanowimy jedną z najuboższych społeczności. Jak to wytłumaczyć i jak z sobą pogodzić? Otóż Polak przeciętny dąży realnie do zdobycia pieniędzy, ale nie przez tworzenie nowych wartości, lecz raczej w formie zdobywania jak największego udziału w istniejących wartościach. Tu jest geneza dążności do „zainstalowania się w ramach istniejącej kultury”, a jednocześnie w ramach zastanego gospodarstwa społecznego. Materializm nasz nazwałbym konsumcyjnym w odróżnieniu od materializmu produkcyjnego. O ile materializm konsum-

cyjny jest poniżeniem ludzkiej godności, czynnikiem anarchii i rozkładu społecznego, o tyle materializm produkcyjny, twórczy jest wpływem naturalnej dążności człowieka do pełnego rozwoju osobowości pod warunkiem, że pieniądz nie jest celem samym w sobie, że zdobywa się go, jako środek do realizacji celów niematerialnych. Materializm produkcyjny lub właściwiej wytwórczość dóbr ekonomicznych z pobudek narodowych to jedyna droga do załatwienia kwestii ekonomicznej w Polsce. Jeżeli jednocześnie z wytwórczością ekonomiczną do pobudek narodowych dołączą się pobudki przebudowy ustroju społecznego wewnątrz nowo zakładanych i dotychczasowych przedsiębiorstw produkcyjnych, to można śmiało powiedzieć, że taki ruch: społeczny, narodowy i ekonomiczny, tworzący jedność, stanowić będzie o losach Polski i świata, sięgających w niekończącą się nigdy przyszłość.

Ale to jest tylko na razie marzeniem.



Obecnie przejdę do omówienia polskiego systemu realizacyjnego katolicyzmu z punktu widzenia stosunku przeciętnego członka naszej społeczności do świata pozaludzkiego, do natury.

Stosunek nasz do natury jest bierny. Nakaz opanowywania ziemi posiadanej i jej bogactw dla nas nie istnieje. Środowisko naturalne z jego siłami przyrody i jego darami traktujemy ze słowiańską łagodnością i pobłażliwością. Nie można się dziwić, że w tej dziedzinie wyręczają nas obcy kapitałiści i krajowi, lecz niepolscy, gruntując na ziemiach polskich swoje dyktatorskie władanie. Naród polski spychany jest do roli pomocniczej, podrzędnej, spełnia zadanie dostarczania robotnika, jako przedmiotu działalności ekonomicznej obcych. Brak poczynań usprawiedliwia się brakiem kapitału, gdy tymczasem przyczyną braku kapitału jest brak poczynań. Naszej narodowej jaźni zbiorowej nie drażnią rażące braki i niedomagania gospodarcze. Czy my jako naród, mamy lub mieliśmy kiedykolwiek zbiorową tęsknotę wybudowania nowej polskiej Łodzi, aby się wyzwolić z zależności od kapitału obcego? Czy istnieje w nas zbiorowa wola opanowywania niszczących żywiołów zawartych w górskich potokach? Czy nas przeraża przeludnienie wsi w Małopolsce, brak wielkiego polskiego przemysłu narodowego, niska wydajność rolnictwa? Czy te fakty rozbudzają w nas inicjatywę, energię zbiorową, wolę działania? To wszystko, co

w Polsce się czyni, to wysiłki raczej jednostek, naród nie bierze w tym czynnego emocjonalnego udziału.

Na zakończenie—pobieżnych zresztą—rozważań nad naszą rzeczywistością, trzeba jasno postawić jeszcze następujące zagadnienie: jak wytłumaczyć sobie fakt, że Polska, która uchodzi za jeden z najbardziej katolickich krajów, jest jednocześnie jednym z krajów najbardziej zacofanych społecznie i gospodarczo? Czy można te dwa fakty, mianowicie katolicyść z jednej strony, a zaniedbania społeczne i gospodarcze z drugiej łączyć związkiem przyczynowym?

Otóż faktem jest niezaprzeczalnym, że naród polski nie spełnił dotychczas wobec Boga obowiązku współuczestnictwa w akcie stwórczym, że zeszedł z drogi pełnego rozwoju swych sił duchowych i ekonomicznych. Fakt ten może mi posłużyć do odmówienia narodowi polskiemu charakteru katolickiego. To, co jest zacofane, nie może być ani katolickie, ani polskie, lecz pochodzi raczej ze schorzeń katolicyści i polskości, tkwiących nie w systemie dogmatycznym katolicyzmu, lecz w wadliwościach naszej psychiki.

Kto właściwie ponosi odpowiedzialność za obecny stan kraju, który niegdyś był potężnym, a dziś znajduje się w zakresie społecznym i ekonomicznym na szarym końcu w rodzinie narodów? Przyczyn zasadniczych trzeba szukać w dziedzinie typu polskiej kultury duchowej, która wyznacza narodowi kierunek jego rozwoju. Faktem jest niezaprzeczalnym, że katolicyzm wywarł głęboki i decydujący wpływ na ukształtowanie się typu naszej duchowej kultury. Zagadnienie katolicyzmu jest zatem kluczowym zagadnieniem bytu i rozwoju narodu polskiego.

Z dotychczasowych rozważań wynika fakt rozbieżności między duchową strukturą katolicyzmu doktrynalnego, tj. tego jakim być powinien, a narodowym systemem realizacyjnym katolicyzmu społecznego tj. innymi słowy katolicyzmem faktycznym. Katolicyzm doktrynalny zawiera w swych możliwościach całą potęgę geniuszu twórczego, czerpanego wprost od Stwórcy, natomiast obecny jego system realizacyjny jest oderwany od podłoża twórczego w dziedzinie ekonomicznej, społecznej i kulturalnej, jest niezdolny do organizowania sił dynamicznych narodów i ujęcia tych sił we własne łożysko. Życie zbiorowe narodu

polskiego jest przeziąknięte katolicyzmem w jego obecnym systemie realizacyjnym, a nie katolicyzmem dogmatycznym, tj. tym, jakim on jest w istotnych zamierzeniach Stwórcy. Katolicyzm dogmatyczny źródłami swymi sięga w świat ponadludzki, jego prawodawcą jest Bóg. Źródłem natomiast systemu realizacyjnego jest człowiek, który myśl Stwórcy nagiął do swojej własnej małości.

Dopatrywać się więc przyczyn upadku narodów katolickich w założeniach katolicyzmu dogmatycznego mogą tylko ci ludzie, którzy negują istnienie osobowego Boga, jako Stwórcy wszechświata i którzy źródeł systemu tego katolicyzmu dopatrują się tylko w człowieku. Przy takich założeniach ludzie ci są konsekwentni. Uznanie jednak istnienia osobowego Boga i przyjęcie, że Bóg, jako Stwórca i wcielenie geniuszu twórczego, jest prawodawcą katolicyzmu, musi w konsekwencji doprowadzić do odrzucenia tezy, że katolicyzm z konieczności powoduje upadek narodów opartych na jego założeniach. I to stanowisko jest również logiczne i konsekwentne. Odpowiedzialność za byt narodu ponosi zatem system realizacyjny i człowiek, jako jego główny wytwórca.

A więc my katolicy jesteśmy odpowiedzialni za obecny stan naszego kraju i na nas spoczywa obowiązek wytworzenia takiego narodowego systemu realizacyjnego, przy którym by naród polski mógł osiągnąć pełnię rozwoju we wszystkich dziedzinach. W przeciwnym razie grozi nam dziejowy sąd i zasłużone konsekwencje, wynikające z obiektywnej logiki tego sądu. Winy nasze są wielkie, najwyższy czas zacząć je likwidować czynem społecznym. Najwyższy czas — to mało, jesteśmy bowiem i jako naród i jako Kościół w Polsce spóźnieni o kilka wieków.

Część II.

ZAŁOŻENIA IDEOWE NOWEJ RZECZYWISTOŚCI POLSKIEJ

O ile chodzi o wizję przyszłej Polski, o możliwość przemiany jej struktury społecznej i ekonomicznej, to dla katolików istnieją lub przynajmniej istnieć powinny, dwie podstawowe przesłanki, jako niewzruszalne punkty wyjścia, mianowicie: rozwój narodu polskiego we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, a po drugie rozwój Kościoła w Polsce jako cząstki Kościoła powszechnego, jednoczącego ludzkość. Dwie

te grupy społeczne: Naród i Kościół oraz ich dzieje łączą się ściśle w umysłowości katolika. Opiera się to na przeświadczeniu, że trwały i wewnętrzny rozwój narodu nie jest do pomyślenia bez jego uczestnictwa w szerszej społeczności kościelnej. Problem ten omówił Kazimierz Sołtysik na łamach „Prosto z mostu”, w artykule pt. „Naród w Kościele”. Chrześcijaństwo posiada — dowodzi autor — cel na wskroś społeczny. Celem tym jest zjednoczenie ludzkości w Bogu. Nie idzie w chrześcijaństwie o łączenie się człowieka z samym tylko Bogiem względnie z Bogiem i ludźmi, jako poszczególnymi jednostkami, ale „o utworzenie społeczności zjednoczonych z sobą ludzi”. Trwałym dorobkiem narodu może być to tylko, co stało się lub może się stać własnością powszechną, własnością całej ludzkości. Naród może uzyskać nieśmiertelność tylko przez „wszczepienie się w świat idei ogólnoludzkich”. Jednocześnie zjednoczenie narodu ma ważność ogólnoludzką, zmierza bowiem w swej istocie do zjednoczenia całej ludzkości. Jak wynika z założeń ideowych Sołtysika, nie ma przeciwstawni: naród — ludzkość.

Prymat narodu polskiego w państwie polskim

Założenia te trzeba rzutować na rzeczywistość polską. Jakże się ona przedstawia na odcinku narodowym? Nie jesteśmy narodem 34-milionowym, jak się to powszechnie twierdzi. Językiem ojczystym polskim mówi w Polsce tylko 23 miliony ludzi. Reszta to tzw. „mniejszości narodowe”, przy czym „naród” ukraiński my chcielibyśmy uważać za część naszego narodu, ale ukraińcy tego coraz bardziej nie chcą, a znów „naród” żydowski chciałby uważać się za część nie tyle narodu, ile państwa polskiego i jego kultury, ale znów społeczeństwo polskie coraz bardziej pragnie odrębności kulturalnej i ekonomicznej. Wewnątrz szerszej społeczności państwowej żyje 23-milionowy naród polski w ogniu walki egoizmów poszczególnych narodowości o wpływ na życie polskie. Otóż dogmatem naszej wiary narodowej jest i winno być, że naród polski nie może wypuścić steru spraw polskich ze swoich rąk. Trzeba tu jasno i niedwuznacznie postawić zasadę **prymatu narodu polskiego w państwie polskim** zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i kulturalnej. Każda inna zasada może doprowadzić tylko do załamania się państwowości i kultury polskiej.

Zasada prymatu nie pokrywa się z zasadą egoizmu narodowego, przeciwnie opiera się ona na wierze, że tylko zwarty i silny ekonomicznie i kulturalnie naród polski może coś wnieść do dorobku ogólnoludzkiego oraz do dobra całej społeczności państwowej polskiej. Prymat zdobywa się nie negacją, lecz wyteżoną pozytywną pracą, nie cofającą się także przed walką z tymi czynnikami, którym zależy na przeciwdziałaniu rozwojowi narodu polskiego lub na nieograniczonym dążeniu do celów egoistycznych kosztem narodu.

Zasadniczym moim dążeniem jest wskazać możliwości rozwoju wytwórczych sił ekonomicznych narodu polskiego. Zagadnienie ekonomiczne nie da się jednak rozwiązać w oderwaniu od typu narodowej kultury duchowej. Jeśli zręby kultury oparte będą na izolowaniu się od zagadnień materii, jeśli będą one oparte na przeświadczeniu, że zetknięcie się ducha z materią duchowość poniża i kazi, to nie może być mowy o pełnym narodowym rozwoju sił wytwórczych. Materia duchowi nie szkodzi, przeciwnie rozwija jego właściwości, jeżeli materię pojmuje się jako podłoże i narzędzie aktywności, zmierzającej do utrwalenia się w zewnętrznych widzialnych formach.

Naczelnym zadaniem narodu polskiego w zakresie kultury materialnej jest pobudzenie procesu kapitalizacji. W imię zasady prymatu narodu chodzi o proces kapitalizacji nie w skali ogólnopństwowej, ale w pierwszej swej fazie w skali węższej — narodowej. Ta faza jest konieczna, aby naród polski poczuł się niezależnym czynnikiem kształtowania własnej historii. Zdobycie niezależności ekonomicznej, to dalszy ciąg, dalszy etap walki o niepodległość. Niezależność polityczna bez niezależności ekonomicznej może okazać się szczególnie w czasie zawieruchy wojennej — fikcją. Stąd też, abstrahując od zagadnienia dróg osiągnięcia tego celu, stwierdzić trzeba, iż słuszny jest postulat, aby główne gałęzie życia gospodarczego, a przede wszystkim górnictwo, hutnictwo, przemysł mineralny, elektrotechniczny itd. znajdowały się w stu procentach w rękach polskich. Pojęcia „kapitalizacji” użyłem wyżej w sensie odkładania kapitału zaoszczędzonego i lokowania go w formach trwale rentownych, a głównie pod postacią nowych warsztatów pracy i odbudowy lub rozszerzania już istniejących. Od kapitalizacji odróżnić trzeba zwykłą oszczędność — tak popularną dzisiaj w Polsce — dla późniejszych celów konsumcyjnych.

Zorganizowana gospodarka narodowa

Od czego zacząć wielkie dzieło? Wielu ludzi naiwnie wyobraża sobie to zagadnienie. Jedni chcieliby rozpocząć od akcji negatywnej, mianowicie od wywłaszczania z kapitału tych, którzy go już zdobyć zdołali. Inni gubią myśl w kombinacjach czysto personalnych. A tymczasem trzeba rozpocząć od wychowania nowego typu człowieka o instynktach odmiennych od powszechnie uznanych i aprobowanych. Idzie o typ człowieka twórczego, któryby umiał władać światem, lecz sam od świata był niezależny — duchowo. Tylko tacy ludzie potrafią przebudować świat, którzy jego wartości przewartościowali, którzy z odmętów anarchii pojęć etycznych i kulturalnych potrafili wydobyć wartości ducha ludzkiego i człowieczeństwa i umieścili je na szczycie hierarchii osobistych dążeń życiowych.

Ludzie, których treścią życia jest dążenie do celów egoistycznych, nie nauczą społeczeństwa cnót społecznych. Tak samo ludzie, odznaczający się liberalizmem seksualnym, nie nauczą nikogo ascezy w tej dziedzinie. Nauczyć można innych tylko tych cnót, których samemu jest się wcieleniem i urzeczywistnieniem.

Nadszedł czas dla ludzi upornych i mocnych. Wychować ich można tylko w ruchu ideowym łączącym w sobie wychowawczą postawę społeczną, narodową i religijną, stopioną w syntezie dynamizmu, nastawionego na twórczość zewnętrzną — ekonomiczną i kulturalną — wpływającą z aktywnej wewnętrznej postawy. Wychowanie nie może jednak odbywać się w izolowanych od życia celach, ale w życiu samym, wśród jego walk i trudów. Najlepszą drogą do wychowania ludzi nowych łączących walory ideowe z postawą bojową i twórczą wobec życia jest — jak sądzę — przechodzenie od form pracy czysto ideowej do bezpośredniej formy pracy społeczno - ekonomicznej w warsztatach wytwórczych. Tutaj byłaby szkoła nie tylko dyskusji, ale i pracy pozytywnej, kształtowanej przez prawa życia. Warsztat pracy winien być oparty na zasadach z jednej strony demokratyzmu, nie uznającego żadnych różnic społecznych między współtwórcami przedsiębiorstwa, a z drugiej dobrowolnego i świadomego podporządkowania.

Zasadniczy cel takiej pracy, to wyrobienie cechy uspołecznienia w zgodnym współdziałaniu wszystkich zatrudnionych w warsztacie

pracy. Warsztat taki spełniłby swe zadanie, gdyby jednocześnie stał się kuźnią nowej myśli społecznej, urzeczywistnieniem nowego świata — Królestwa Bożego — na małym odcinku. Ponieważ chodziło by tu także o efekty praktyczne, więc obok wychowawczych warsztat taki winien mieć także cele ekonomiczne, wyrażające się w zasadzie maksymalnej rentowności przy założeniu takiego poziomu wynagrodzeń, jaki byłby niezbędny dla ascetycznego trybu życia wszystkich, a więc także kierowników. Bezpośrednim celem praktycznym warsztatu pracy winno być wytworzenie funduszu kapitalizacyjnego, potrzebnego dla rozbudowy przedsiębiorstwa. Tym jednostkom, które by wykazały dostateczny poziom ideowości i fachowości, powierzane było by zakładanie nowych warsztatów pracy opartych na tych samych zasadach. Tak mi się wydaje, że tylko z jednostek wychowanych w takich warunkach, o jakich tu była mowa, wyjdą przyszli kierownicy narodu polskiego i poszczególnych gałęzi jego życia — głównie gospodarczego, a także i kulturalnego. To będą ludzie idei, czynu i — fachowości. Takie mam wrażenie, że innej drogi do wychowania prawdziwie twórczych ludzi — nie ma. Myśl o zakładaniu przedsiębiorstw wytwórczych nie jest wyłącznie moją. Stwierdziłem, że pojawia się ona w umysłach wielu katolików, niezależnie zupełnie od siebie.

Po tym wstępnym okresie — na razie ciągle jeszcze wychowawczym i doświadczalnym — może dopiero przyjść tak bardzo upragniona przez wszystkich, a przez niewielu własnym życiem realizowana — epoka reform w Polsce. Ideowcy nie mogą pozostawać dziś w cieniu. Dobro nie może utożsamiać się z niedołęstwem. Ideowcy winni umieć zdobywać — elementy siły społecznej, opanowywać je i wprzęgnąć w łożysko pożądaných przez cały naród procesów społecznych, pod warunkiem oczywiście odrzucenia wierzchniej skorupy bezwładu i gnuśności. Wówczas dopiero nadejdzie punkt zwrotny w dziejach narodu, urzeczywistniający pobudzenie produkcyjnych sił narodowych w ramach w całym tego słowa znaczeniu zorganizowanej gospodarki narodowej. Celowo nie użyłem tu modnego wyrażenia: gospodarki planowej. Pełna gospodarka planowa jest bowiem możliwa tylko przy założeniu kolektywizmu, oddającego państwu prawo wyłącznego dysponowania środkami produkcji. Gospodarka zorganizowana zakłada istnienie własności prywatnej, odmiennie jednak ukształtowanej niż w dobie liberalnego kapitalizmu i opiera się na ścisłym współdziałaniu kierujących państwem ideowców ze społec-

czeństwem i odwrotnie. Gospodarka planowa w ustroju kolektywnym oparta jest w zasadzie na inicjatywie publicznej w miejsce prywatnej, którą się wyklucza, jako czynnik samodzielny, natomiast zorganizowana gospodarka narodowa winna opierać się w zasadzie na nieskrępowanej inicjatywie prywatnej. W tych jednak wszystkich wypadkach, w których inicjatywa prywatna okazuje się za słabą w stosunku do zadań społecznych (np. zagospodarowanie Polesia) lub inicjatywy tej po prostu nie ma, występuje w całej pełni inicjatywa publiczna, nie w miejsce prywatnej, ale jako jej uzupełnienie konieczne społecznie. Gospodarka zorganizowana przewiduje hierarchię potrzeb narodowych i państwowych i etapy w dążeniu do ich urzeczywistnienia wspólnym wysiłkiem całego narodu. Gospodarka zorganizowana wymaga maksimum karności i posłuchu, porządku i współdziałania przy założeniu, że społeczeństwo stanowić będzie zwarty organizm moralny.

Przykro może te prawdy brzmiały dla ucha katolika i Polaka, przyzwyczajonego do wolności o nieustalonym bliżej zakresie. Czy tak pojęta gospodarka zorganizowana nie będzie w gruncie rzeczy stała w sprzeczności z warunkami rozwoju osobowości ludzkiej, czy nie podważy ona instytucji własności prywatnej? Na te dwa pytania trzeba tu dać jasną i niedwuznaczną odpowiedź.

Rozwój osobowości

Osobowość ludzką można definiować z różnych punktów widzenia. Mnie interesuje to pojęcie, jako suma wartości wewnętrznych człowieka, które w chwili jego przyjścia na świat tkwiły w nim w stanie potencjalnym, a które on w sobie wytworzył własną pracą. Bez celowej i świadomej pracy nad sobą nie można stać się osobowością ludzką, nie można być człowiekiem. Zresztą takich normalnych istot ludzkich, które by w ukształtowanie siebie samych nie włożyły ani jednego świadomego wysiłku — nie ma (z wyjątkiem tylko niemowląt).

Osobowość ludzka zasadza się na poczuciu obiektywnej odrębności swego własnego „ja” od reszty świata, na wewnętrznej niezależności decyzji. To jest bardzo ważny moment, że człowiek jest istotą odrębną, zależną w sposób bezwzględny tylko od Stwórcy, jako pierwszej przyczyny i ostatecznego celu swego istnienia. Rozwój i ukształtowanie osobowości zależy jednak nie tylko od bezpośredniego

związku człowieka ze Stwórcą z pominięciem dzieła stworzenia, ale także od postawy wobec innych ludzi, jako jednostek oraz wobec grup społecznych, stanowiących jego naturalne środowisko wychowawcze (np. grupy rodzinnej, narodowej, kościelnej). Rozwój osobowości ludzkiej uzależniony jest nadto od postawy wobec wartości materialnych w szerokim tego słowa znaczeniu (pieniądz, stanowisko społeczne, wartości seksualne), a wreszcie wobec „świata pozaludzkiego“, tj. przyrody, jako podłoża aktywności ducha ludzkiego. Wszystkie te drogi rozwoju osobowości sprowadzają się w gruncie rzeczy do jednego mianownika, mianowicie do Boga. Nie jest jednak właściwym stosunek człowieka do Boga, jeśli niewłaściwą jest jego postawa w którymkolwiek z pozostałych elementów rozwoju osobowości.

Nie mogąc się na tym miejscu wdawać w szczegółowe rozważania, wezmę pod uwagę tylko stosunek człowieka do społeczności narodowej, jako naturalnego środowiska jego rozwoju. Otóż człowiek, jak już wspomniałem, jest istotą odrębną, obdarzoną swobodą wewnętrzną decyzji, uwarunkowanych jednak istnieniem świata w stosunku do jednostki obiektywnego i rządzonego swoimi obiektywnymi prawami. Jedną z najistotniejszych cech człowieka jest jego poczucie wolności, jako faktu obiektywnego. Wolność jest tą rzeczą świętą człowieka, której mu zabierać nie wolno.

Z drugiej jednak strony jednostka stoi wobec wielkiej, przerastającej często jej świadomość, społeczności narodowej, posiadającej swoisty, od celów jednostek odrębny cel swego istnienia. Powstaje konieczność podporządkowania się jednostki celowi ziemskiej społeczności narodowej w dążeniu do celów ostatecznych. Jak rozwiązać te dwie sprzeczne na pozór tendencje, mianowicie wolności ze strony jednostki i podporządkowania ze strony społeczności narodowej? Otóż psychika człowieka jest tak ukształtowana, że jego udział w życiu zbiorowym narodu stanowi w obecnej epoce historycznej konieczny warunek rozwoju osobowości. Nie można dążyć do rozwoju osobowości poza narodem (pojętym jako część wielkiej rodziny narodów). Np. porzucenie własnego narodu dlatego tylko, że jest on słaby i nierozwinięty i przedstawiający raczej tylko możliwości rozwoju oraz przyjęcie ducha obcego narodu, którego wielkość już wytworzona, a więc gotowa, jest powszechnie uznana — wypaczyło by charakter takiego człowieka. Natomiast oddanie swych sił obcemu narodowi z zachowaniem przy-

wiązania do własnego z pobudek wyższych, np. praca misjonarza, nie tylko nie wypacza charakteru, ale go jeszcze rozwija mocniej, gdyż praca taka jest przejawem ogólnoludzkiej solidarności wszystkich narodów. Dążenie do rozwoju osobowości w ramach narodu jest równoznaczne z dążeniem do utrwalania, jednoczenia i rozbudowy społeczności narodowej. Otóż wolność nie polega na czynieniu tego, co jest w ogóle możliwe, ale na swobodzie wyboru dróg do urzeczywistniania dobra powszechnego — dróg idących w każdym poszczególnym wypadku po linii odpowiedzialności za los narodu. Odpowiedzialność ta wymaga znów świadomego i dobrowolnego podporządkowania się dobru narodu. Świadomość i dobrowolność podporządkowania się dobru narodu, wypływająca ze spontanicznego dążenia jednostki do pełnego rozwoju osobowości, rozwiązuje dylemat wolności i podporządkowania. Dla jednostek uspołecznionych podporządkowanie nie jest ograniczeniem wolności, ale drogą, po linii której mogą one urzeczywistnić swą wolność.

Naród posiada odrębny cel swego istnienia, a stąd wypływają odrębne metody i drogi działania, wytyczane przez jego elitę — przy założeniu, że elita jest wyrazem spontanicznych dążeń narodowych. Podporządkowanie się członków narodu pewnemu z obiektywnych konieczności wynikającemu planowi działania, pokonywanie w sobie oporów napotykaných w urzeczywistnianiu tego planu na powierzonym posterunku, to droga do wielkich duchowych wzlotów, do nieograniczonego rozwoju duchowych wartości.

Gospodarka zorganizowana i celowa, która by „narzucała” poszczególnym członkom narodu pewne zadania obiektywne, która by wymagała podporządkowania i współdziałania, nie tylko nie podważyłaby rozwoju osobowości, ale stworzyłaby jedyne możliwe warunki pełnego jej rozwoju.

Wolność to umiłowanie narodu polskiego — jakże często słyszy się u nas takie zdanie. Brak jednak jest zrozumienia, że tylko prawdziwie, społecznie zdyscyplinowany człowiek może być prawdziwie społecznie wolnym. W przeciwnym razie wytwarza się nie system wolności, ale samowoli, swawoli a wreszcie osławionej „złotej wolności”. Naród polski nie przeszedł jeszcze dotychczas szkoły pozytywnej, społecznej wolności, a to staje się koniecznością dziejową.

Własność prywatna w systemie zorganizowanej gospodarki narodowej

Nasuwa się jednak druga jeszcze, pozornie nie do rozstrzygnięcia trudność, mianowicie rola własności prywatnej w systemie zorganizowanej gospodarki narodowej. Czy własność prywatna nie utraciłaby właściwie swego prywatnego charakteru? Zagadnienie to da się rozwiązać jedynie na płaszczyźnie rozważań o rozwoju osobowości ludzkiej. Człowiek może rozwinąć w pełni swą osobowość, służąc narodowi, dążąc do urzeczywistnienia Królestwa Bożego w ramach swego narodu. Służyć narodowi można i należy wszystkim, co się posiada, a więc nie tylko zdolnościami, wiedzą i innymi dobrami duchowymi, ale także wartościami materialnymi — własnością prywatną. Obowiązek służenia swoją własnością narodowi sprzeciwia się odwiecznym nałogom myślenia i postępowania, ale pozostaje w zgodzie z duchem katolickiej nauki społecznej.

Prawo rzymskie określało pojęcie własności, jako „prawo używania i nadużywania dóbr”, a kodeks Napoleona jako „prawo użytkowania rzeczy i rozporządzania nimi w sposób najbardziej bezwzględny” z zastrzeżeniem jedynie pewnych ustawowych zakazów. Dwa te ujęcia własności duchem podobne do siebie, a sprzeczne z duchem katolicyzmu, leżą u podstaw myślenia i postępowania współczesnych społeczeństw, przesiąkniętych pojęciami, pochodzącymi z ery liberalnego kapitalizmu.

Inaczej na te sprawy zapatruje się Kościół, który podkreśla mocno społeczny charakter własności dóbr materialnych w przeciwieństwie do skrajnie indywidualistycznego i aspołecznego pojęcia własności u współczesnych społeczeństw.

W katolickiej nauce społecznej przewija się od najdawniejszych czasów myśl, że własność mimo swego prywatnego charakteru winna służyć zaspokojeniu potrzeb wszystkich ludzi. Według św. Tomasza właściciel ma prawo zużyć dla siebie tylko taką część dochodu osiągniętego z własności, jaka jest niezbędna do zaspokojenia potrzeb „według wymagań stanu”, to natomiast, co zbywa, należy przeznaczyć na jałmużnę. W encyklice „*Rerum novarum*” przeprowadzone jest ściśle rozróżnienie prawa posiadania i prawa używania bogactw. Posiadanie jest prywatne, a używanie bogactw ma być wspólne i pod tym względem „człowiek nie powinien rzeczy zewnętrznych uważać za własne”,

ażeby „łatwiej z nich udzielał innym będącym w potrzebie¹⁾”. Społeczny charakter własności określa również mocno encyklika „Quadragesimo anno”, wprowadzająca pojęcie dochodu wolnego, który zobowiązuje właściciela nie tylko do jałmużny, ale także do tworzenia „nowych możliwości pracy²⁾” tj. nowych warsztatów produkcyjnych, co jest ważną inowacją, unowocześniającą katolicką naukę społeczną.

Jak widać stąd, Kościół ze stanowiska etyki społecznej nakłada na właścicieli obowiązki bardzo znaczne. Ale ma tutaj także coś do powiedzenia także i naród i to w oparciu o naukę Leona XIII, który powiada, że „określenie własności poszczególnych jednostek zostawił (Bóg) przemysłowości ludzi i urządzeniom narodów³⁾”. Każdy warsztat pracy to część gospodarstwa narodowego. Od tego, jak kształtuje się życie społeczne i produkcja w warsztatach pracy, zależy w wielkim stopniu rozwój lub upadek życia narodowego. Stąd też naród, który chce żyć i rozwijać się, siłą rzeczy musi baczny okiem śledzić wewnętrzne stosunki w warsztatach pracy. To uroszczenie narodu opiera się na pewnym swoistym pojęciu majątku narodowego. Pod tym ostatnim pojęciem rozumie się przeważnie dzisiaj arytmetyczną sumę wartości dóbr materialnych, stanowiących własność bądź poszczególnych jednostek prywatnych, bądź osób prawnych i wreszcie państwa. Własność każdej z tych jednostek stanowi jednak całość odrębną i niezależną. Otóż ta odrębność istnieje jedynie pod względem prawnym. Prawnie musi być ściśle określone, co do kogo należy, gdyż tego wymaga porządek i ład w społeczeństwie. Pod względem jednak moralnym, wewnętrznym każda odrębna część własności jest jednocześnie organiczną częścią majątku narodowego, a wszystkie te części razem stanowią jeden nierozdzielny majątek narodowy. Podmiotem faktycznym a nie prawnym własności tego majątku jest w sensie moralnym — naród. Nie znaczy to, że naród jest wyłącznym mocodawcą i rozdawcą własności. Jednostka posiada rzeczy materialne z mocy prawa naturalnego, skąd wynika, że naród nie może znieść prawa własności, może natomiast ograniczać je w ramach swego dobra. Majątek narodowy jest narzędziem bytu i rozwoju narodu podobnie, jak własność prywatna jednostki jest narzędziem rozwoju jej własnej osobowości.

Naród jako zespół osobowości ludzkich, stanowiący zwartą wewnętrzną grupę społeczną, jest moralnie nadrzędny w płaszczyźnie doczesności

¹⁾ „Rerum novarum”, Kraków 1933, str. 53.

²⁾ „Quadragesimo anno”, Poznań 1935, str. 53.

³⁾ „Rerum novarum”, str. 34.

w stosunku do poszczególnych jednostek. Nadrzędność ta opiera się na zasadzie swoistego, odrębnego i ponadindywidualnego celu narodu, któremu dobrowolnie i świadomie służąc, może jednostka w pełni rozwinąć swoją osobowość. Z zasady nadrzędności moralnej narodu nad jednostką w zakresie własności wynika, że kierownictwo produkcją mogą sprawować tylko ci ludzie, którzy potrafią utrzymać poziom produkcji na wysokości potrzeb społecznych narodu przy założeniu technicznej osiągalności tego poziomu. W przeciwnym razie kierownictwo produkcją winno się powierzać innym bardziej uzdolnionym i uspołecznionym ludziom. Czołowe warstwy produkcyjne narodu winny stanowić elementy najbardziej czynne, ofiarne, uspołecznione i w życiu osobistym — ascetyczne. Z zasady tej wynika konieczność przeprowadzenia selekcji wytwórców ekonomicznych w czołowej warstwie produkcyjnej. Jednostkom odsuniętym od produkcji należy się jednak utrzymanie w innej gałęzi życia gospodarczego.

Według katolickiej nauki społecznej społeczność stanowi organizm moralny, składający się z odrębnych jednostek, powiązanych z sobą moralnym węzłem odpowiedzialności za byt i rozwój wspólnej grupy społecznej, jaką m. i. jest naród. Naród jako organizm moralny, to społeczność ludzi wolnych, dążących do rozwoju osobowości przez świadome i dobrowolne podporządkowanie się prawom rozwoju społeczności narodowej. Tylko w atmosferze tak pojętej, wewnętrznej spójni moralnej, łączącej poszczególnych członków narodu, jest możliwe pełne urzeczywistnienie systemu zorganizowanej gospodarki narodowej. Doniosłość dokonywujących się przemian w świecie tę jedyną drogę wytycza narodowi polskiemu.

Przyszły ustrój produkcji dóbr ekonomicznych

Pozostaje jeszcze do omówienia ostatnia grupa zagadnień niezmiernie ważnych i nie dających się pominąć przy omawianiu kwestii społecznej, mianowicie zagadnienia związane z przyszłym systemem produkcji dóbr ekonomicznych. W dobie obecnej istnieją dwa tylko ścierające się z sobą w sposób zasadniczy systemy produkcji, mianowicie system kapitalistyczny i kolektywny. Żadnego trzeciego systemu, który by zdolny był zastąpić obydwa wymienione — dotychczas nie ma.

Nie roszczę też sobie pretensji do wytyczania form prawno - ustrojowych trzeciego systemu. Lecz mimo to nie godzę się ani na ustrój kapitalistyczny, ani kolektywny. Sądzę również, że katolicyzm społeczny, a przynajmniej niektóre jego kierunki również nie zgadzają się z obydwooma tymi systemami w równej mierze. Dlatego też przed katolicyzmem społecznym istnieje na razie tylko w tej dziedzinie próżnia twórcza, którą trzeba wypełnić tęsknotą poszukiwania.

Faktem niewątpliwym jest zmienność społecznych systemów produkcji w miarę upływu wieków. Podstawą systemu produkcyjnego w starożytności było niewolnictwo, w średniowieczu poddaństwo (w ustroju rolnym), w czasach nowożytnych i współczesnych w ustrojach prywatno - własnościowych — najemnictwo. Ale i ten system produkcji jest tylko kategorią historyczną i ustąpi nowym formom produkcji. Jeśli się patrzy na dotychczasową ewolucję w omawianej dziedzinie, to uderza fakt, że zmierza ona do coraz głębiej sięgającego dążenia do wyzwiania się człowieka z zależności od innych ludzi, wpływającej z chęci panowania i przerzucania ciężaru produkcji na słabszych społecznie. Niezupełnie się to udaje. Wprawdzie poddany nie był już prawnie niewolnikiem, ale jego stanowisko społeczne prawo określało jako niższe — i to znacznie — od warstw podówczas elitarnych. Ewolucja idzie dalej. Najemnik zrzuca z siebie prawne piętno niższości społecznej, niższości swej godności ludzkiej, ale znów popada w faktyczną zależność od właściciela kapitału, która czyni go narzędziem i przedmiotem działalności ekonomicznej mocniejszych. W epoce rozkwitu kapitalizmu jawia się, jak echo minionych wieków, pojęcie „nowoczesnego niewolnictwa”. Żądanie interwencji państwa w dziedzinie stosunków społecznych, łagodzenie „przerostów” i skrajności kapitalizmu, zagadnienia nie rozwiązuje, a raczej stanowi tylko środek uśmierzający bóle, które towarzyszą zawsze powstawaniu nowego życia. Zasadniczą i odwieczną tęsknotą człowieka jest, aby wytwarzanie dóbr ekonomicznych odbywało się w systemie współdziałania z sobą społecznie wolnych tj. jednocześnie społecznie zdyscyplinowanych wytwórców, uzależnionych od siebie jedynie ideą przywództwa, tkwiącą u podstaw struktury psychicznej człowieka i wyznaczającą linię i środki działania zbiorowego. W warsztacie produkcyjnym przyszłości nie będzie najemnika, lecz

uspołecznieni, tj. wolni, a jednocześnie zdyscyplinowani wewnętrznie wytwórcy. Tutaj jest kres ewolucji stosunków społecznych w dziedzinie życia ekonomicznego. Tworzące się nowe systemy produkcyjne mogą mieć wartość o tyle tylko, o ile do tego kresu zmierzają.

Zastanawiającym jest fakt, że katolicyzm społeczny w doktrynalnym ujęciu, uznając w zasadzie dążenie jednostki do pomnażania swych bogactw, jeżeli motyw zasadniczy tego dążenia tkwi w sferze duchowej, jednocześnie nakłada na właścicieli surowe obowiązki wobec społeczeństwa. Katolicyzm społeczny nie godzi się na motyw osobistego zysku, jako celu wyłącznego i głównego działalności ekonomicznej. Tylko posiadanie ma charakter prywatny, a dochód z własności ma za cel zaspokojenie potrzeb wszystkich ludzi. Jak i czym wytłumaczyć stanowisko Kościoła w tej dziedzinie?

Pojęcie wspólnego używania własności (paradoksalnego „komunizmu chrześcijańskiego”), nie wyrosło bynajmniej przypadkowo, lecz jest wyrazem odczucia pewnych głębokich prawd społecznych. Dobra materialne, jak np. kapitał i dochód z niego płynący, są dziełem ludzkiej pracy i inteligencji w połączeniu z siłami i darami przyrody. Zasadniczym faktem jest to, że nie ma chyba ani cząsteczki dóbr materialnych, która by powstała wskutek oddziaływania na czynniki przyrodzone pracy jednostki. Przeciwnie, dobra materialne powstają w wyniku bardzo skomplikowanego systemu współdziałania z sobą wielu jednostek. Stąd też w każdej cząstce dóbr materialnych tkwi ludzka praca społeczna i ludzka inteligencja. Podobnie każde przedsiębiorstwo powstało wskutek współdziałania pewnego zespołu ludzi. W systemie kapitalistycznym zarówno przedsiębiorstwo jak i wytwory pracy są własnością posiadacza kapitału, co uzasadnia się w tym, że oprócz kapitału włożył on w przedsiębiorstwo i wkłada w proces produkcyjny swą inicjatywę, bez której przedsiębiorstwo nie mogło by istnieć. Trzeba tu jednak zauważyć, że przedsiębiorstwo nie mogłoby również powstać, gdyby nie współdziałanie licznych jednostek, zmierzające do wykonania planów inicjatora, co również wymaga inteligencji i pomysłowości ludzkiej. Różnica między pracą inicjatora a wykonawcy jest daleko mniejszą, niż ta wspólna ich cecha, że są ludźmi, obdarzonymi ludzką inteligencją i osobowością. Stąd też nie wydaje się uzasadnionym uroszczenie inicjatora - kapitalisty, aby przedsiębiorstwo było jego wyłączną własnością, a dochód środkiem służącym do zaspokojenia jego osobistych celów. Na tle społecznego charakteru

procesu produkcyjnego rodzi się przeto postulat wspólnego używania dóbr oraz podniesienia roli najemnika do poziomu współtwórcy i współwłaściciela przedsiębiorstwa, co oznaczało by pozbawienie kapitalisty stanowiska monopolicznego jego właściciela.

Tej ostatniej tezy nie obala także argument, że kapitał, który stanowi podstawę działalności ekonomicznej, jest własnością prywatną przedsiębiorcy. Nie wynika stąd bynajmniej, że własność prywatna rozciąga się w tym wypadku także na przedsiębiorstwo. Kapitał jest bowiem niczym innym, jak tylko pewną sumą pracy społecznej (zespołu ludzi) wykonanej w przeszłości i utrwalonej w materii, której praca ta nadała formy użyteczne dla człowieka. Kapitał, jako dzieło pracy zbiorowej, winien być podstawą dochodu społecznego, a nie indywidualnego zysku. W dochodzie tym tkwi udział każdego współtwórcy nie tylko pod postacią płacy, którą zużywa się na utrzymanie, ale także w formie udziału we własności przedsiębiorstwa. Typ przedsiębiorstwa przyszłego opartego na własności prywatnej przedstawia mi się, jako zespół współtwórców i współwłaścicieli warsztatu pracy, złączonych wspólną ideą jego rozwoju w granicach technicznych możliwości. Oznaczało by to w praktyce zdemokratyzowanie własności prywatnej.

Przy dzisiejszym poziomie zmaterializowania człowieka wydaje się normalny rozwój przedsiębiorstwa takiego typu prawie niemożliwym. Istotnie, gdy się założy, że głównym motorem produkcji jest zysk osobisty, to nikt nie zechciałby podjąć się dzieła produkowania dóbr materialnych w ramach przedsiębiorstwa opisanego typu. Nie daje ono bowiem właścicielowi kapitału maksymalnej sumy zysków, przeciwnie zysk jego, a właściwie udział w wyprodukowanym dochodzie społecznym jest ograniczony, gdyż znaczna część dochodu staje się własnością wszystkich zatrudnionych i tkwi, jako udział we własności przedsiębiorstwa. Stąd też istnienie i rozwój takiego przedsiębiorstwa są możliwe jedynie przy założeniu uspołecznienia przedsiębiorcy, który świadomie tworzy nową komórkę życia narodowego i społecznego, jako narzędzie trwałego zespalandia z sobą ludzi wspólną ideą tworzenia.

Zrozumiałe jest samo przez się, że ustrój oparty na idei współwłasności i współtworzenia przedsiębiorstwa wymaga zdemokratyzowania cnót społecznych. Upadło by takie przedsiębiorstwo, w którym jeden ideowiec - przedsiębiorca otoczył by się zgryzą sobków i ideowych

krótkowidzów, zapatrzonych jedynie w możliwość zdobycia dla siebie największego udziału kosztem pracy zdolniejszych i pilniejszych towarzyszy pracy. Ludzi tego typu nie można by dopuścić do grona współwłaścicieli.

Tytułem do osiągnięcia stopnia współwłaściciela może być tylko rzeczywista praca i gotowość służenia wspólnej sprawie w ramach warsztatu pracy. Wytworzyło by to nierówność między ludźmi, lecz opartą na istotnych wartościach, mianowicie na pracy i stopniu ideowości. Jednocześnie zapobiegło by się w ten sposób przedwczesnej i szkodliwej demokratyzacji własności, która by mogła dopuścić do wpływu na los przedsiębiorstwa jednostki nieproduktywnej, obarczającej swym ciężarem byt i rozwój warsztatu pracy. Stąd też proces demokratyzacji własności musi być poprzedzony przez proces demokratyzacji cnót społecznych, a nie odwrotnie. Idea uspołecznienia człowieka i tworzenia narodowej wspólnoty w ramach warsztatów pracy (w miejsce dotychczasowej walki klas) musi dotrzeć do mas i porwać je mocą swego piękna, rozniecić entuzjazm pracy i tworzenia. Masy w Polsce nie są dzisiaj do tej idei przygotowane. Nie znaczy to, aby w nich idealizmu nie było. Moim głębokim przekonaniem jest, że złoża idealizmu w Polsce i świecie tkwią w duszy chłopca i robotnika, lecz tak są przywalone ciężarem win długiego szeregu wieków, że wymagają niestrudzonej i ofiarnej pracy pokoleń, aby te pokłady społecznych i narodowych wartości z ich duszy na światło dzienne wydobyć i uczynić twórczym narodowej potęgi i rozwoju.

Kolektywizm — zdawało by się — jest najprostszym i najlepszym urzeczywistnieniem idei współtworzenia warsztatów pracy, jako komórek rozbudowy życia narodowego. Tak może było by, gdyby się założyło, że człowiek nie jest wyodrębnioną ze świata osobowością, posiadającą swój własny, odrębny cel istnienia, lecz stanowi jedynie organiczną częśćkę ponadindywidualnego bytu, jakim jest naród, jako wartość absolutna i ostateczna. Kolektywizm wymaga roztopienia się jednostki w masie, wymaga zrzeczenia się osobowości i wcielenia bez reszty w społeczność nadrzędną państwową lub narodową. Takiej społeczności grozi jednak ostatecznie katastrofa. Życie grup społecznych bierze bowiem początek w życiu wewnętrznym jednostek, obdarzonych swobodą wewnętrzną decyzji, swobodą tworzenia. Podporządkowanie bez reszty jednostki jakiegokolwiek grupie społecznej może w ostatecznej konsekwencji doprowadzić do wyschnięcia

źródeł życia zbiorowego przez odebranie swobody jednostce, przez zabicie jej indywidualności. Katolicyzm, który uznaje w płaszczyźnie doczesności ponadindywidualny cel narodu, lecz zharmonizowany z celami wiecznymi jednostek, który każe jednostce rozwijać osobowość i dążyć do swoich ostatecznych celów poprzez urzeczywistnianie celu narodu — stwarza warunki do harmonijnego rozwoju zarówno jednostek, jak i grup społecznych.

Kolektywizm jest generalnym votum nieufności dla jednostki. Odbiera jej własność, sądząc, że jednostka zawsze użyje jej dla celów aspołecznych. Stąd też jednostka w ustroju kolektywnym będzie się czuć przytłoczoną ciężarem tej nieufności i bezwzględną przewagą zewnętrzną grupy społecznej nad sobą.

SPIS TREŚCI

Część I. Problemy polskiej rzeczywistości	5
Ustrój społeczny Polski współczesnej	6
Sytuacja ekonomiczna	9
a) Ziemia	10
b) Kapitał	12
c) Praca	15
Przyczyny	16
Część II. Założenia ideowe nowej rzeczywistości polskiej	23
Prymat narodu polskiego w państwie polskim	24
Zorganizowana gospodarka narodowa	26
Rozwój osobowości	28
Własność prywatna w systemie zorganizowanej gospo-	
darki narodowej	31
Przyszły ustrój produkcji dóbr ekonomicznych	33

Trwały dorobek myśli katolickiej w Polsce

„Studia Katolickie”

●

Tom I.

R o d z i n a

Pamiętnik I Studium Katolickiego w roku 1935 w Poznaniu.

Tom ten stanowi wyczerpującą monografię problemu rodziny, który znalazł tu swoje oświetlenia z punktu widzenia filozoficznego, ekonomicznego, eugenicznego, etycznego i religijnego.

Str. 495.

Cena 12,50 zł.

Tom II.

Katolicka myśl wychowawcza

Pamiętnik II Studium Katolickiego w roku 1936 w Wilnie.

W 22 referatach ujęto całokształt katolickich poglądów na wychowanie. W referatach wybitnych naukowców przedstawiono nie tylko teoretyczne zasady, ale także aktualne problemy szkoły i wychowania w Polsce.

Str. 538.

Cena 12,50 zł.

W d r u k u

Tom III.

Pamiętnik Międzynarodowego Kongresu Chrystusa - Króla w Poznaniu r. 1937

Tom IV.

Katolicka myśl społeczna

Pamiętnik III Studium Katolickiego w roku 1937 w Warszawie.

●

Wydął: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22



C e n a

zł 15 gr

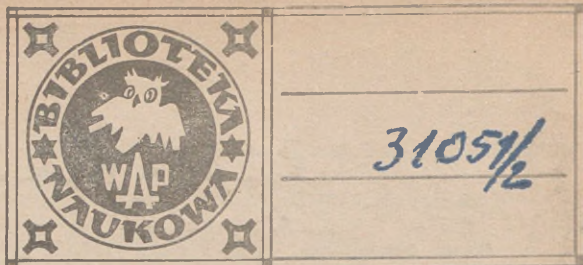
DK - 28 d

1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K
2041 - Łak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.

28. Ks. Michał Rękas. Apostolstwo chorych w Polsce
29. Ks. Arcyb. Józef Teodorowicz. Św. Paweł — wzr
str. 24, cena 0,60 zł.
30. Ks. Józef Kobylński. Totalizm państwowy ze sta
str. 40, cena 0,80 zł.
31. Ks. W. Pniok. Apostolstwo świeckie w nauce i his
cena 0,60 zł.
32. Ks. Dr Walery Jasiński. Na przełomie myśli wy
gogika współczesna a pedagogika chrześcijańska,
33. Zofia Iwaszkiewiczowa. Współpraca rodziny i szk
34. Ks. Dr M. Klepacz. Szkoła wyznaniowa postulatem doby współczesnej,
str. 36, cena 0,60 zł.
35. Ks. Dr M. Sopoćko. Polskie i katolickie ideały i systemy wychowawcze,
str. 32, cena 0,60 zł.
36. Ks. Dr Aleksander Wóycicki. Rola wychowania w naprawie niespra
wiedliwości społecznej, str. 30, cena 0,60 zł.
37. Witold Bałachowski. Zasady i ideał wychowania rodzinnego, str. 19,
cena 0,50 zł.
38. Prof. Dr Eugeniusz Piasecki. Wychowanie fizyczne, str. 16, cena 0,50 zł.
39. Prof. Dr Ignacy Czuma. Harmonia praw Kościoła, rodziny i szkoły —
do wychowania, str. 19, cena 0,50 zł.
40. S. Barbara Żulińska C. R. Wychowanie religijno - moralne dzieci
w wieku szkolnym, stron 32, cena 0,60 zł.
41. Prof. Dr Ludwika Dobrzyńska - Rybicka. Wychowanie państwowe
str. 16, cena 0,50 zł.
42. Dr Andrzej Niesiołowski. Wychowanie społeczne, str. 52, cena 1,— zł.
43. Ks. Dr Walery Jasiński. Światłocienie współczesnej pedagogiki, str. 64,
cena 1,20 zł.
44. Ks. Dr Cz. Piotrowski. Podstawy psychologiczne odrębnego wychowania
młodzieży męskiej i żeńskiej, str. 44, cena 1,— zł.
45. Adam Brzostyński. Ochrona religii i tępienie pornografii przez ustawo
dawstwo polskie, str. 24, cena 0,60 zł.
46. Józef Młodowiejski. Prawda o „Wiciach”, str. 35, cena 0,70 zł.
47. Rajmund Wensierski. Dwie encykliki społeczne „Rerum Novarum”
i Quadragesimo Anno”, str. 20, cena 0,50 zł.
48. Adam Gociłowski. Katolicy i radio, str. 20, cena 0,50 zł.
49. Edward Jamrozik. Na bezdrożach — O nielegalnej działalności Z. N. P.,
str. 19, cena 0,50 zł.
50. Ks. Dr Fr. Sawicki. Moralne przyczyny bezbożnictwa, str. 24, cena 0,60 zł.
51. Ks. Dr Jan Ciemniowski. Rola Ducha świętego w odrodzeniu świata
współczesnego, str. 20, cena 0,50 zł.
52. Ks. A. Żychliński. Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa,
str. 20, cena 0,50 zł.
53. O. Ledit. Le Règne du Christ et la crise actuelle, (wyczerpane).
54. Ks. E. Kosibowicz T. J. Duchowe źródła współczesnego bezbożnictwa,
str. 16, cena 0,50 zł.
55. Ks. Prof. Dr A. Wóycicki. Tendencje rozwojowe związków zawodo
wych w Polsce, str. 36, cena 0,60 zł.

(Ciąg dalszy zob. 4. strona okładki)



56. Ks. Dr F. Machaj. społecznych, str.
57. Ks. Józef Kobyliński. 1914, str. 15, cena 0,50 zł.
58. Ks. Dr Jan Piwnicki. W Polsce i możliw.
59. Józef Konieczny. społeczne, str. 19, cena 0,50 zł.
60. Dr Andrzej Niesiecki. Metody realizacji wyspowiania społecznego, str. 32, cena 0,70 zł.
61. Brunon Sikorski. Zagadnienie polskiego stanu średniego, str. 16, cena 0,50 zł.
62. Ks. Dr Fr. Sawicki. Założenia filozoficzne katolickiej myśli społecznej, str. 20, cena 0,60 zł.
63. Ks. Dr Stefan Wyszyński. Zasięg i charakter zainteresowań katolickiej myśli społecznej, str. 24, cena 0,60 zł.
64. Marian Manteuffel. Problem polskiego stanu średniego, str. 20, cena 0,60 zł.
65. Ks. Dr F. Machaj. Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne, str. 16, cena 0,50 zł.
66. Ks. Dr Antoni Szymański. Wyzwolenie proletariatu, str. 16, cena 0,50 zł.
67. Dr Józef Sułkowski. Rola wychowania społecznego w przebudowie świata, str. 16, cena 0,50 zł.
68. Ks. Dr Edward Kozłowski. Współczesne próby przebudowy ustroju społecznego, a postulaty katolickie, str. 32, cena 0,70 zł.
69. Eugeniusz Myczka. Swoistość struktury społecznej i ekonomicznej Polski oraz możliwość jej reformy, str. 38, cena 0,80 zł.

Ważna nowość !

Aktualna broszurka !

B. PAWLAK

CZERWONE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Prawda o komunizmie

Stron 56



Cena 50 gr

Wyczerpująco podane wiadomości o zasadach, na jakich się opiera komunizm, o celach, do których dąży, metodach, którymi walczy, o opłakanych skutkach spowodowanych przez niego w bolszewickiej Rosji, o działalności komunistów w Polsce i wreszcie o sposobach przeciwstawienia się czerwonemu niebezpieczeństwu. Broszurka zasługuje na gorące polecenie.

Wydał Naczelny Instytut Akcji Katolickiej